

B. premier Jeorjos zwolniony

LONDYN (PAP). Jak komunikował grecki minister do spraw bezpieczeństwa publicznego, Pawlos Stotomilis, rząd grecki postanowił w sobotę zwolnić z aresztu domowego b. premiera i przewodniczącego partii Unia Centrum, Jeorjosa Papandreu. Natomiast syn sędziwego polityka, Andreas Papandreu, nadal pozostaje w więzieniu, oczekując procesu, jaki grecki reżim wojskowy zamierza mu wytoczyć za rzekomy udział w spisku „Aspida”.

Indonezja zrywa stosunki dyplomatyczne z ChRL

DJAKARTA (PAP). Indonezyjski minister spraw zagranicznych Adam Malik przemawiając do studentów w Djakarcie zakomunikował, że Indonezja zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z ChRL. Ma to nastąpić z chwilą, gdy do Dykarty powróci personel dyplomatyczny Indonezji w Pekinie.

Start „Saturna” odroczony

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciel Amerykańskiej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej zakomunikował w dniu 6 bm., że start najpotężniejszej z dotychczasowych rakiet kosmicznych USA typu „Saturn” będzie opóźniony o kilka dni. Przyczyną opóźnienia startu jest wykrycie nowych usterek technicznych w aparaturze rakietowej.

Kilka dni temu ogłoszono, że z tych samych powodów start rakiety zostanie przesunięty o kilka dni. Obecnie ma to nastąpić nie wcześniej niż przed 5 listopada. Specjalna komisja ekspertów po 33-godzinnej badaniu rakiety o wysokości 110 metrów stwierdziła, że system paliwowy ma pewne defekty.

Zadaniem rakiet kosmicznej „Saturn” jest wypróbowanie na dużej wysokości kabiny „Apollo”, w której udadzą się na Księżyc pierwsi kosmonauci amerykańscy.

Pierwszy „Fiat 124” dla Moskwy

MOSEWA (PAP). Prezes „Fiat” Giovanni Agnelli przekazał w darze radzie moskiewskiej pierwszy samochód „Fiat-124”, który będzie produkowany przez fabrykę samochodów budowaną w ZSRR z udziałem tej firmy włoskiej.

Prezes firmy przeprowadził w sobotę rozmowę z merem Moskwy Władimirem Promyslowem. Ten ostatni oświadczył, że stolica radziecka stanie się pierwszym odbiorcą samochodów „Fiat T-124”.

Grecji Papandreu z aresztu

cydował także przekazanie sprawy 22 innych polityków greckich, przebywających obecnie w więzieniu, specjalnej komisji do spraw bezpieczeństwa.

Jest tylko jedno wyjście... KP Izraela domaga się położenia kresu agresji

MOSKWA (PAP). Komunistyczna Partia Izraela domaga się położenia kresu agresji likwidacji jej następstw i wycofania izraelskich wojsk okupacyjnych ze wszystkich zagarniętych przez nie terytoriów. Oświadczenie tej treści złożył w wywiadzie dla agencji „Nowosti” członek Biura Politycznego KP Izraela Emil Habibi.

Habibi ostro potępił ekspansjonistyczne dążenia syjonistycznych i proimperialistycznych przywódców Izraela. Komunisty izraelscy, zarówno Żydzi jak i Arabowie, dumni są z silnej opozycji Partii Komunistycznej przeciwko wojnie z krajami arabskimi.

Znów zakwitną jak 10 tys. lat temu

OTTAWA (PAP). Jeżeli eksperyment botaniczny się powiedzie, to jeszcze w tym roku zakwitną kwiaty prehistoryczne z nasion pochodzących sprzed co najmniej 10 tys. lat. Naukowcy z Muzeum Narodowego w Ottawie i Centralnego Ogrodu Eksperymentalnego wyhodowali rośliny typu „Arctic Lupinus”, które wyrosły z nasion pochodzących według ocen geologów sprzed co najmniej 10 tys. lat. Nasiona odkryto 20 stóp pod ziemią w norze grzyźni.

Sztah USA ma przygotowany plan inwazji na DRW i Laos

WASZYNGTON (PAP). — wiadu senatora Vance Hartke, demokracji ze stanu Indiana, udzielonego pisemu „The Washington Evening Star”. Senator twierdził, że sztab główny USA od dawna ma przygotowany plan inwazji na DRW, jak również na Laos i że dowódcy wojskowi wywierają na prezydenta Johnsona nacisk, by zaakceptował taki krok.



6 bm. przybyła do Londynu delegacja radzieckich filmowców. Będą uczestniczyć w rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu Festiwalu Filmów Radzieckich.

Na zdjęciu: radziecka aktorka — Galina Poliskich, wiceprezes Komitetu do spraw Kinematografii — A. Barinow, sekretarz Zw. Filmowców Radzieckich — A. Karalanow i reżyser — A. Batatow podczas spaceru nad Tamizą w Londynie.

Na bazie rybackiej „Profesor Baranow” podniesiono banderę

Wczoraj w Stocznii Gdańskiej im. Lenina podniesiono banderę radziecką na przemysłowej bazie rybackiej typu B-69 — m/s „Profesor Baranow”, o nośności 10 000 ton.

Baza ta jest już 22 jednostką, przekazaną w Stocznii Gdańskiej do eksploatacji w tym roku. Łączna nośność zbudowanych statków wynosi 140 440 ton. Począwszy od 1949 roku, Stocznia Gdańska zbudowała dla armatorów radzieckich 354 statki, o łącznej nośności 1 645 tys. ton.

Do końca roku ta największa polska stocznia ma jeszcze zbudować i przekazać do eksploatacji 9 statków o łącznej nośności 57 080 ton, w tym 2 przemysłowe bazy rybackie typu B-64 i B-67, 3 drewnowce, 1 drobnicowiec B-44 1 paragrafowiec oraz trzy trawlerzy — przetwórcze rybackie 3 różnych typów: B-15, B-26 i B-22.

Ponadto w ciągu IV kwartału br. z pochylni Stocznii Gdańskiej im. Lenina winny spłynąć kadłuby 10 statków o łącznej nośności 56 310 ton, w tym 1 baza rybacka, 2 drewnowce, 2 drobnicowce, 2 paragrafowce oraz 3 trawlerzy-przetwórcze.

CAF — Telefoto

Delegacja WP wróciła z Jugosławii

WARSZAWA (PAP). — W sobotę powróciła z Jugosławii delegacja Ludowego Wojska Polskiego z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej, marszałkiem Polski Marianem Spychalskim.

Projekt ustawy

MOSKWA (PAP). Rząd radziecki wnioskował o rozpatrzenie przez Radę Najwyższą ZSRR projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Kolejną sesją Rady Najwyższej ZSRR rozpoczyna się we wtorek 10 października.

Świat w obiektywie

Jeszcze tylko kilka krótkich rejsów po Morzu Śródziemnym i wreszcie nastąpi zastąpienie od poczynku dla brytyjskiego transatlantyku „Queen Mary” w Long Beach w Kalifornii.

Na zdjęciu: transatlantyk opuszcza Gibraltar, pod honorową eskortą odrzutowców RAF, udając się w rejs do Las Vegas.

CAF — Telefoto

Dziennik Bałtycki

Rok XXIII, nr 238 (7232)

Cena 50 gr

Niedziela, 8 i poniedziałek, 9 października 1967 r.

23 lata na straży naszego życia i mienia Centralna akademka MO i SB

WARSZAWA (PAP). W sobotę w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie odbyła się centralna uroczystość.

Dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki

KRAKÓW (PAP). 7 bm. w Krakowie, gdzie przed 173 lata proklamowano powstanie kościuszkowskie, za inaugurację zostały obchody 150 rocznicy śmierci naczelnika w sukmanie. Centralnym punktem uroczystości stała się ceremonia pobrania ziemi z Kopca Kościuski, usypanego w latach 1820—1823 dla uczczenia pamięci tego wielkiego patrioty, dowódcy i reformatora społecznego. Ziemia ta przewieziona zostanie do Solury w Szwajcarii — miejsca ostatnich dni życia Kościuski.

Szwedzki minister d/s rozbrojenia z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP). 7 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, pani Alva Myrdal — minister d/s rozbrojenia w rządzie szwedzkim.

Pani Myrdal od 1962 r. reprezentuje swój kraj w Komitecie Rozbrojeniowym 18 Państw w Genewie.

Za normalizacją

BONN (PAP). — 6 października zakończyły się w Baienrode doroczne obrady ewangelickiego konwentu, w którym wzięło udział ponad 110 teologów, działaczy świeckich oraz zaproszonych gości z NRF i zagranicą. Konwent z Baienrode jest stowarzyszeniem ewangelickich duszpasterzy z byłych Prus Wschodnich, którzy w specjalnej deklaracji oświadczyli, że wypowiadają się za normalizacją stosunków z Polską przez uznanie obecnej granicy na Odrze i Nysie.

Zmiana rządu w Jordani

BAHJAT AL-TAHUNI nowym premierem

PARYŻ — LONDYN — (PAP). Z Ammanu donoszą, że w sobotę przed południem premier jordański Saad Dżumaa złożył na ręce króla Husajna dymisję rządu. Król przyjął dymisję, prosząc go o załatwienie spraw bieżących do czasu ukonstytuowania się nowego rządu. W dotychczasowym rządzie Saad Dżumaa miał również teke obrony narodowej.

W 28 rocznicę ostatniej bitwy

STUBIN (PAP). Społeczność Kocka i okolicznych miejscowości oddała 7 bm. hołd pamięci bohaterów ostatniej bitwy kampanii wrześniowej. W dniach 2 — 5 października 1939 r. grupa operacyjna „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga stoczyła w okolicach Kocka bitwę z hitlerowcami.

W 28 rocznicę pamiętnych dni odbył się w Kocku wiec z udziałem byłych uczestników zgrupowania gen. Kleeberga.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na 8 bm.

Zachmurzenie duże, rano miejscami deszcz. W ciągu dnia przejaśnienia. Temperatura od 10 stopni do 15. Wiatry umiarkowane, południowo-zachodnie. Poniedziałek bez opadów, wietrzny.

na akademii z okazji 23 rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Na uroczystości przybył m. in. minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Mieczysław Moczar, komendant główny Milicji Obywatelskiej gen. brzo. Tadeusz Pietrzak, sekretarz KW PZPR — Zdzisław Zandorowski, przedstawiciel kierownictwa szeregu resortów, funkcjonariusze milicji i Służby Bezpieczeństwa oraz ich rodziny.

Po odegraniu hymnu państwowego głos zabral sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy MSW — Henryk Majchrzycki. Mówiąc o tym, że praca milicji i Służby Bezpieczeństwa zyskała sobie zrozumienie i poparcie społeczeństwa, stwierdził — „musimy pamiętać, że tylko od nas, od postawy każdego funkcjonariusza milicji i Służby Bezpieczeństwa, od wyników jego pracy, zależy czy ten społeczny kapitał zrozumienia i poparcia będzie się w społeczeństwie umacniał”.

Przekazał on wszystkim pracownikom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa oraz ORMO — wcom serdeczne życzenia pomyślności i zdrowia.

Następnie przemówienie wygłosił minister M. Moczar.



Na zdjęciu: przemawia minister spraw wewnętrznych — M. Moczar. (Skrót przemówienia podajemy na str. 2).

CAF — Szyperko

Na zakończenie części oficjalnej orkiestra odegrała Międzynarodówkę.

Następnie z bogatym programem wystąpili czołowi artyści scen warszawskich oraz zespół taneczny „Harmonia” w Łodzi.

Z okazji 23 rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej, w całym kraju odbyły się akademie, spotkania przedstawicieli MO, z załogami fabryk i społeczeństw oraz szeregu innych uroczystości.

Już wykonali zobowiązania

KRAKÓW, NOWA HUTA (PAP). — O pełnej realizacji zobowiązania produkcyjnego podjętego dla uczczenia 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zamekniwła w sobotę załoga walcownic w gorącej bitwie Huty im. Lenina. Wyprodukowała ona 25 tys. ton blach grubych ponad zadania planu. Załoga walcownic jest pierwszą wśród zakładów produkcyjnych Huty im. Lenina, która w pełni wykonała podjęte zobowiązania. Dzięki przedterminowej realizacji tego zobowiązania walcownicy kombinatu przekazała do końca br. ponad planowo jeszcze ok. 7 tys. ton blach.

Z „Zamechu” wg dokumentacji radzieckiej Turbiny o łącznej mocy 1000 MW

Elbląski „Zamech” dostarczył już krajowym elektrowniom oraz na eksport kilkadziesiąt turbin o łącznej mocy ponad 1 tys. MW, wyprodukowanych w oparciu o dokumentację otrzymaną z ZSRR.

Przyjaźnielska współpraca i pomoc radziecka były i są jedną z podstaw rozwoju i sukcesów tego największego w kraju producenta turbin energetycznych. Zaczęła się ona w 1953 r. od

otrzymania dokumentacji turbin TK-25 MW, a następnie dokumentacji turbin o mocy 50 MW.

Na praktykach w zakładach leningradzkich przebywało ponad 150 pracowników „Zamechu”, zdobywając potrzebne kwalifikacje. Specjaliści radzieccy z Leningradu służyli również swoim doświadczeniem w czasie licznych wizyt w „Zamechu”. Pomoc radziecka obejmowała także dostawę różnych zespołów i urządzeń do turbin oraz aparatury, głównie elektrycznej. Do budowy np. zakładowej w tych dniach prototypowej turbiny o mocy 250 MW, również w oparciu o dokumentację radziecką, „Zamech” otrzymał z Leningradu wzorcowe łopatkę.

Kilkusetniestopięciu pracowników „Zamechu” zainstalowało obecnie kierownicze stanowiska w zakładzie, studiowało na uczelniach radzieckich, głównie w Leningradzie.

LOK przed zjazdem

WARSZAWA (PAP). W dniach 15 i 16 bm. obradować będzie w Warszawie V Krajowy Zjazd Ligi Obrony Kraju. Liga skupia blisko 2 mln członków zrzeszonych w ponad 32 tys. kół i klubów. Realizując uchwały poprzedniego zjazdu liga uczestniczyła aktywnie w rozwoju i umacnianiu obronności kraju, w budowie oddziałów samoobrony, prowadziła powszechne szkolenie obronne i rozwijała sporty obronne i techniczne. Szczególną uwagę LOK poświęcił środowiskom wiejskim.

Przemówienie min. M. Moczara na uroczystej akademii w Warszawie

23 rocznica powstania MO — powiedział Mieczysław Moczar — jest ściśle związana z powstaniem — na terenach wyzwolonych — Lubelszczyzny — pierwszych zrebów Państwa Ludowego. Wówczas to, milicjant z opaską na rękawie i z karabinem w garści strzegł porządku w swojej wyzwolonej walce z okupantem — ojczyźnie.

Był to czas, kiedy żołnierze polski przy boku żołnierza radzieckiego zbliżali się w boju do gniazda hitlerowskiego — Berlina. Był to jednocześnie czas, kiedy słowa: nigdy więcej wojny, wypowiediane były na gruzach zniszczonych miast i spalonych wsi.

Dziś w pełni przekonania mówimy, że wojna nie powtórzy się na naszej ziemi, albowiem siły socjalizmu — do których nasz kraj należy, gwarantują nam bezpieczeństwo. Lecz jednocześnie nie jesteśmy obojętni, gdy okrucieństwa wojny mają miejsce w innej części naszego świata.

Wiadomo, że imperializm, a zwłaszcza imperializm amerykański — metodzie dywersji, szantażu i wojny nadaje rangę oficjalnej polityki państwowej. Dowodzą tego doświadczenia ostatnich lat — Kuba, Berlin, Wietnam, a ostatnio agresja Izraela na kraje arabskie.

Opinia światowa jest dostatecznie poinformowana o postępowaniu armii Izraela w stosunku do Arabów, które to w niczym nie różni się od postępowania hitlerowców w stosunku do Polaków i Żydów polskich, od postępowania Amerykanów w stosunku do narodu wietnamskiego. Lecz zaślepieni syjonistów, a wśród nich i nasi w Polsce, po prostu nie chcą tego widzieć. I w konsekwencji nie zdają sobie sprawy z

Posiedzenie Rady Kobiet

WARSZAWA (PAP). W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Kobiet Polskich, którego tematem były sprawy związane z działalnością kobiet w organizacjach społecznych, szkolnictwem zawodowym dziewcząt i problemami gospodarstwa domowego.

W spóźnieńskich wszystkich typów zrzeszonych jest ponad 4 mln kobiet; w ogniwach samorządu spółdzielczego pracuje 180 tys. kobiet, a zatrudnionych jest zawodowo ponad 850 tys.

Jak Rajakowitsch uciekł z Jugosławii?

(Korespondencja własna z Belgradu)

Udana ucieczka z terenu Jugosławii zbrodniarza wojennego Ericha Rajakowitscha, obywatela austriackiego, bliskiego współpracownika Adolfa Eichmanna, wywołała w jugosłowiańskim społeczeństwie ogromne poruszenie. Liczne komentarze prasowe poddają krytyce niezaradność pirackich organów bezpieczeństwa, brak wystarczającej kontroli na przejściach granicznych, biurokratyczne potraktowanie sprawy zbrodniarza wojennego, które pozwoliły mu uciec z rąk sprawiedliwości.

ABY mieć jednak obraz obiektywny, warto przypomnieć chronologiczny przebieg wydarzeń. Otóż w niedzielę, 1 października o godzinie 19.30, ambasada holenderska w Belgradzie telefonicznie powiadomiła jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych i zaraz potem ministerstwo spraw wewnętrznych, że poszukiwany przez władze holenderskie za dokonanie zbrodni na wielu tysiącach obywateli holenderskich podczas minionej wojny, dr Erich Rajakowitsch, b. wysoki dygnitarz SS, b. współpracownik Adolfa Eichmanna — przebywa w eleganckiej miejscowości wypoczynkowej Pirana nad Adriatykiem na półwyspie Istria i że zamierza za kilka godzin opuścić teren Jugosławii. Podano także, że Rajakowitsch wraz z żoną Giulianą, z domu Tendelo, i 9-miesięczną córką zamieszkuje w prywatnym domu rodziny Kopitar przy placu Sloboda nr 5 i legitymuje się fałszywymi dokumentami.

Ponieważ ambasada Holandii nie przedstawiła formalnej noty w tej sprawie z odpowiednią, zgodnie z przepisami, dokumentacją — notą i dokumenty złożone zostały następnego dnia, tj. w poniedziałek 2 października o godz. 16.30 — ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło natychmiast pirackim władzom bezpieczeństwa sprawdzenie informacji i inwigilowanie podejrzanego do momentu uzyskania odpowiednich dokumentów.

W tej sytuacji milicja w Piranie rozpoczęła za Rajakowitschem poszukiwania. Około północy z 1 na 2 października znaleziono go nie w swoim mieszkaniu. Po wylegitymowaniu okazało się, że posiada on fałszywy paszport na nazwisko dra Enrico Raja. Paszport został zabrany przez milicjantów, Rajakowitscha powiadomiono, iż ambasada holenderska zażądała od władz jugosłowiańskich jego ekstradycji i że nie wolno mu się oddalać z jego mieszkania w Piranie. Równocześnie zawiadomiono wszystkie przejścia graniczne włosko-jugosłowiańskie i austriacko-jugosłowiańskie o zakazie wydania Rajakowitschowi. Przed domem przy placu Sloboda nr 5 postawiono posterunek milicjny.

Kiedy następnego dnia po południu ambasada holenderska złożyła wszystkie potrzebne dokumenty w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nakaz aresztowania.

Na miejscu jednak milicja piraska zastała tylko żonę i córkę Rajakowitscha oraz czerwony samochód „Fiat-1300” z rejestracją włoską MI-670657. Na pytanie, gdzie jest Rajakowitsch, żona odpowiedziała spokojnie, że wyszedł rankiem na spacer i nie powrócił. W jaki sposób Rajakowitsch uciekł z będącego pod obserwacją domu — nie wiadomo. W jaki sposób przekroczył granicę, brak danych. Wiadomo tylko, że przebywał w Piranie 17 dni, że poza rodziną posiadał tu specjalną osobistą ochronę. Ten prywatny strażnik bezpieczeństwa SS-mańskie go zbrodniarza znikł równocześnie ze swoim przynajmniej.

NA temat ucieczki Rajakowitscha krąży najrozmaitsze wersje. Szczególnie krytykuje się to, że zbrodniarz nie został aresztowany natychmiast, mimo że formalnie sam fakt, iż

Film o wielkiej rodaczce

WARSZAWA (PAP). W sobotę w sali projekcyjnej Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie pokazano przedświatła filmu o Marii Skłodowskiej-Curie, zrealizowanego przez wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi.

Film o naszej wielkiej rodaczce oparty jest na wypowiedziach osób związanych z Marią Skłodowską-Curie, na jej „autobiografii” i listach do rodziny i przyjaciół. Występuje w nim m. in. współpracowniczka i uczniownica wielkiej uczonicy — profesorowie: Taillac, Frilley, Lacassagne, Dorabalska, Pawłowski. Konsultantami byli uczeni Marii Skłodowskiej-Curie, prof. Alicja Dorabalska z Łodzi oraz wnuczka Marii, a córka Ireny Joliot-Curie — prof. Helena Łankiewicz z Paryża.

legitymował się fałszywymi dokumentami był do tego już podstawą. Twierdzi się także, że rodzina Kopitar, u której zamieszkiwał, to krewni żony Rajakowitscha i że także w ubiegłym roku Rajakowitsch przebywał na urlopie w Piranie.

W związku z tym, że na przejściach granicznych jugosłowiańskie władze graniczne nie posiadały spisu zbrodniarzy wojennych, uciec także nie dostarczono rysopisu zbrodniarza, uciec także przez granicę była możliwa. Złazczyła się formalności graniczne — szczególnie obecnie, w okresie trwania międzynarodowego roku turystycznego, gdy turystów nie obowiązują posiadanie wiz — są nieskomplikowane.

Bolesław NENCKI

Rozwój polsko-indyjskich kontaktów morskich

Od lat rozwijają się kontakty między Polską a Indią w dziedzinie gospodarki morskiej.

W 1960 r. podpisano umowę między obu stronami na mocy której zorganizowano wspólny serwis żeglowny pod nazwą „Indopol” z sekretariatem w Bombaju. Polskie Linie Oceaniczne oraz trzech armatorów indyjskich włączyło do obsługi trasy łączącej oba kraje szereg statków. Gdańsko-gdynińskie przedsiębiorstwo dysponuje 13 jednostkami; przeważnie są to 10-tysięczniki. Polskie jednostki zawiązały przede wszystkim do Bombaju, Madrasu i Kalkuty. Do Indii płyną wyroby żelazne, elementy obiektów przemysłowych, wyposażenia elektrowni, obrabiarki, aparatury precyzyjnej i inne towary. Do Polski przewożone są ruda, makuchy i inne artykuły, m. in. herbata, kawa. Podobne towary przewożą statki pod indyjską banderą. W br. motorowce indyjskie zawiązały już kilkanaście razy do portu gdańskiego i do portu w Gdyni.

W latach 1965—66 Stocznia im. Komuny Parwskiej w Gdyni dostarczyła armatorom z Indii 4 motorowce, przeznaczone do przewożenia drobnicy. Każdy z nich o nośności ok. 10 tys. ton, przystosowany został do żeglugi w warunkach tropikalnych.

Rajmund Osiński zdobywcą Pucharu m. Gdańska w ulicznym wyścigu na Przemyrze

Tysiące mieszkańców Przemyrza obserwowało wczoraj po południu z dużym zainteresowaniem pierwszą w tej nowej dzielnicy wielką imprezę sportową, jaką był uliczny wyścig kolarski. Kolarze mieli do przebycia w obwodzie zamkniętym 57 km (30 okrążeń po 1.900 m). Co drugie okrążenie znajdował się na mecie punktowany lotny finisz, przy czym na ostatnim okrążeniu punktowano podwójnie.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Kierzkowski (Legia) — 16

pkt., 4) Willgrube (Vorwaerts) — 15 pkt., 5) Kegel (Lech Poznań) — 13 pkt., 6) Ritter (Pafaro) — 10 pkt., 7) Brodacki (Sarmata Warszawa) — 9 pkt., 8) Gonschorek (Vorwaerts) — 9 pkt., 9) Rzepka (Ruch Chorzów) — 8 pkt., 10) Kowalski (Lechia Gdańsk) — 8 pkt.

Niedzielne imprezy sportowe

ZUZEL
GDANSK, stadion przy ul. Elbląskiej, godz. 15 — turniej żużlowy o „Puchar Bałtyku”.

PIŁKA NOŻNA
GDYNIA, stadion przy ul. Ejsmond, godz. 14.30 — spotkanie o mistrzostwo II ligi piłkarskiej: MKKS Gdynia — Zawisza Bydgoszcz.

RUMIA, godz. 15 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Flota — Warta.

GDANSK — stadion przy ul. Elbląskiej, godz. 10 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Polonia Gdańsk — Polonia Bydgoszcz.

GDANSK, stadion Lechii, godz. 11 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Lechia — Pomorzanin.

ELBLĄG, godz. 10.30 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Olimpia — Budowlani Bydgoszcz.

W LIDZE OKRĘGOWEJ odbędzie się następujące spotkanie: Portowiec Gd. — Wisła Tczew (godz. 15), RKS Stocznia Pn. — MKKS Gdynia II (g. 10), Unia Tczew — Gdynia Węhelrowo (g. 13), Włókniarz Starogard — Jurand Malbork (g. 10), Bałtyk II Gdynia — Motława Gdańsk (g. 12), Gedania — Lechia II (g. 10).

KOLARSTWO
GDYNIA, skwer Kościuszki, godz. 10 — międzynarodowy uliczny wyścig kolarski o Puchar Dowódcy Marynarki Wojennej.

PIŁKA RĘCZNA
GDANSK, boisko asfaltowe Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 11 — spotkanie ligi terytorialnej: Start Gdańsk — AZS Wrocław.

GDANSK, sala Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 15 — ostatnie spotkanie finałowego turnieju piłki ręcznej mężczyzn o Puchar CRZZ.

GDYNIA, boisko asfaltowe przy basenie na Oksywiu, godz. 11 — spotkanie ligi terytorialnej: Flota — Gopłania Inowrocław.

TENIS STOŁOWY
GDYNIA, sala Startu przy ul. 3 Maja, godz. 11 — spotkanie I ligi tenisa stołowego: Start Gdynia — Wawel Wierk.

ZAPASY
GDANSK, sala Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 11 — spotkanie ligi terytorialnej: Spójnia — Olimpia Elbląg w zapasach w stylu klasycznym.

LEKKA ATLETYKA
ELBLĄG, godz. 14 — ogólnopolski mityng lekkoatletyczny. Sopot, stadion przy ul. Wybickiego, godz. 11 — finały ligi okręgowej juniorów.

II liga piłkarska

W jednym sobotnim spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo II LIGI GARBARNIA KRAKÓW WYGRAŁA Z CRACOVIA 2:0 (1:0).

Pingpongiści Startu przegrali z AZS Gliwice

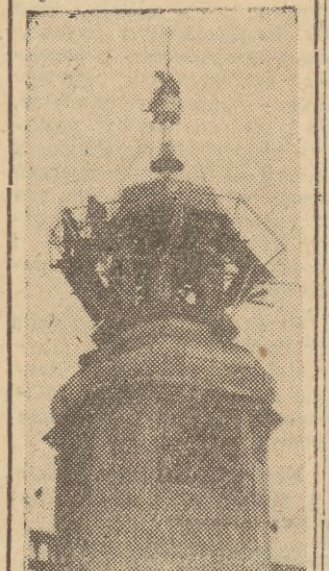
W spotkaniu o mistrzostwo I ligi tenisa stołowego gdański START uległ na własnym terenie AZS Gliwice 1:8. Jedyny punkt dla Startu zdobył Stepien, dziś o godz. 11 w sali Startu kolejnym przeciwnikiem drużyny gdańskiej będzie Wawel Wierk.

Mistrzostwa Europy w koszykówce

W Helsinkach odbyły się w sobotę pierwsze finałowe spotkania o miejsce od 1 do 4 na mistrzostwach Europy w koszykówce mężczyzn. W pierwszym spotkaniu Czechosłowacja wygrała z Bułgarią 82:79 (42:40). W drugim meczu Polscy koszykarze spotkali się z deskorakim zespołem ZSRR, przegrywając 108:68 (57:30). 2. k. więc w niedzielę Polacy walczą będą o brązowy medal z Bułgarią, a o tytuł mistrzowski zmierza się zespół ZSRR i CSRS.

Odkrycie na wieży

W czasie remontu kopuły wieży ratuszowej w Rawiczu pracownicy przedsiębiorstwa blacharskiego z Poznania dokonali nieoczekiwanej odkrycia. W blaszanej skrytce znaleźli akt erekcyjny i monety złożone w 1753 r. Władze miejskie śladem swych poprzedników umieściły w kopule aktualne monety obiegowe oraz monografię Rawicza dla potomnych.



Na zdjęciu: wieża ratuszowa w Rawiczu, w której w czasie remontu znaleziono skrytkę z aktem erekcyjnym i monetami.

CAF — Telefoto



Na zdjęciu: pracownik blacharski — B. Zajdel, który znalazł skrytkę w kopule.

CAF — Telefoto

Plastycy wśród marynarzy

W dniach 23 i 24 września 1967 r. przybyła do garnizonu Mar. Woj. w Swinoujściu grupa 20 czołowych artystów polskich, a wśród nich pryncypał Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie prof. Stanisław Poznański, wiceprezes zrzeszenia marynistów polskich, artysta grafik i rzeźbiarz z Krakowa Chodorowski, prof. Miśiak i inni, celem zapoznania się z życiem i służbą w Marynarce Wojennej. Uczestnicy pleneru szczególnie interesowali się warunkami służby na okrętach. Plener ten zorganizowano w związku z przygotowaniem wystawy plastycznej z okazji 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego.



Na zdjęciu: obraz malowany przez Casanovę pokazuje atak kosynierów pod Racławicami.

REJS

Rok XXI

Niedziela, 8 października 1967 r.

Nr 40

W rok po Kongresie Kultury

Rozmowa z dyrektorem departamentu Czesławem Kałużnym

— Panie Dyrektore, wśród zagadnień poruszanych na Kongresie, wiele wiązało się z reprezentacją przez Państwa dziedzinę. Chciałbym usłyszeć jak wygląda w perspektywie roku realizacja niektórych postulatów.

— Przypomnę, że w czasie kampanii przedkongresowej, w trakcie obrad i spotkań z delegatami wpłynęło około tysiąca ważkich wniosków. W trakcie rozpatrywania w Ministerstwie i przy udziale Rady Kultury wnioski powtarzające się skomasyrowano.

— Jakże są ich dalsze losy? — Z dziedziny, którą zajmują wnioski drobniejsze zostały załatwione od ręki, np. o zreformowaniu nagród przyznawanych amatorskim zespołom artystycznym przez Centralną Komisję Koordynacyjną. Inne z tej grupy są w załatwianiu.

— A jeśli chodzi o wnioski wymagające dłuższej procedury?

— Rada Ministrów podjęła tuż przed kongresem uchwałę w sprawie uregulowania wynagrodzeń pracowników bibliotek, klubów i domów kultury. Uchwała ta jest w stadium realizacji, podobnie jak wiążący się z tym postulat weryfikacji instruktorów ruchu amatorskiego. Podjęto wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego uporządkowanie systemu kształcenia pracowników kulturalno-oświatowych. Trwają prace nad zmianą statutu domów kultury oraz nad usprawnieniem poradnictwa kulturalno-oświatowego.

— Poważna grupa wniosków dotyczyła budowy obiektów kulturalnych...

W wielu miejscowościach istnieją rzeczywiste potrzeby w tej dziedzinie. Niestety, ministerstwo nie może tych wniosków załatwiać gdyż środki inwestycyjne znajdują się w budżetach rad narodowych. Pewne możliwości tkwią też w zakładach produkcyjnych i związkach spółdzielczych. Tylko połączenie tych wszystkich możliwości stwarza realne przesłanki realizacji wniosków w tej dziedzinie. Na Kongresie mówili o tym wielu polskich kulturalistów. Czy w codziennej praktyce nasi działacze sięgają do tamtych wypowiedzi? — Tak. Tym bardziej, że znalazły one potwierdzenie również na VI Kongresie

Związków Zawodowych. Zarzuciły się więc dwie myśli naszych wspólnych poczyni. Powiązanie działalności kulturalno-wychowawczej i twórczości artystycznej z całokształtem budownictwa socjalistycznego oraz wykorzystanie wszelkich wykończonych przyspieszenia rozwoju kulturalnego słabszych środowisk i regionów. Wraz z rozwojem przemysłu rośnie liczebnie klasa robotnicza, powstają nowe, wielkie aglomeracje przemysłowe, a równocześnie zachodzą poważne przemiany społeczno-gospodarcze na wsi. Oto nowe zjawiska i procesy wymagające nowego spojrzenia na sprawy kultury i nowych metod działania.

— I współdziałania...

— Właśnie. Zespolenie posiadanych środków rad narodowych, zakładów pracy, związków zawodowych, spółdzielczości, organizacji, to najistotniejszy element perspektywicznych planów rozwoju kultury uchwalonych już przez prawie wszystkie wojewódzkie rady narodowe. Takie plany ma także większość powiatów i gro-

mad. Można powiedzieć, że Kongres Kultury stał się realną w tej materii siłą napędową.

— Czyli koordynacja to już nie tylko idea, ale fakty. — I to fakty sprawdziły się. Przytoczę przykład Kielecczyzny, gdzie utworzone Wojewódzki Fundusz Kultury, dzięki czemu wzrosła się jeszcze ofiarność społeczna. Kwota sięgająca ponad 11 milionów zł przeznaczona została w jednym tylko roku 1966 na dokonanie inwestycji kulturalnych oduwanych w czynie społecznym. Drugie tyle przeznaczyły na ten cel zakłady pracy, związki zawodowe, spółdzielczość. Dzięki takiej konsolidacji w Kieleckim dokonano swego rodzaju skok poirzez wieki.

— Panie Dyrektore, to, co nam pan powiedział świadczy istotnie o korzyściach jakie niesie traktowanie koordynacji na serio. I chyba w tym kierunku trzeba iść dalej.

— Dlatego też w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie Prezydium CRZZ i kierownictwa Ministerstwa Kultury i Sztuki poświęcone omówieniu dotychczasowych rezultatów współpracy i nakreślenia zadań na najbliższe lata.

Rozmawiała:

I. SOLIŃSKA

Przeczytaj, nie stracisz — a może zyskasz

TO pożytków z lasa? — stwierdza w tym tygodniu słaska „PAPORAMA”, zapraszając nas już okazji do Gruzji, dokąd udało się na reporterski rekonesans małżeństwo Przymanowiczów.

„Koni masa — piszą — lecz tylko w silnikach samochodowych. Ciężarówka produkowana w Gruzji noszą nazwę Kocchida. Autentycznego jeźdźcę widzieliśmy jednego...”

Zachęcający już o tematykę radziecką, spróbujmy ją prześledzić i w innych tytułach, które także pamiętają o zbliżającej się wielkiej rocznicy. A więc Andrzej Drawicz w „ZŁOTY LITERACKIM” pt. „Literatura radziecka po rewolucji” pisze:

„Siedzieli również na koniach Babel, Szolochow, Ostrowski. Siedemnastoletni Gajdar był dowódcą brygady. Wiszniewski przesiedlał się z Wiskniewa na polski pancerny. Wiewołod Iwanow i Fiediejew walczyli w dalekowschodniej partyzancie. Furmanow towarzyszył Czapałowowi. Mi-

może właśnie odwrotnie? — przyp. L. N. J. okoliczności muzy nie miliona...”

W tym samym numerze przedruk wypowiedzi Włodzimierza Bill-Białocerkowskiego pt. „Czas niepodzielny” z „Woprosów Literaturny”. Warta lektury retrospekcja pisarza.

„KULTURA” zamieszcza przegląd wypowiedzi w prasie radzieckiej pt. „Jeszcze raz o pojęciu „mieszczaństwa”.

„Mieszczaństwo — pisało w ZSRR — powstaje wówczas gdy jednostka w swojej samowiedzy wysuwa siebie na pierwszy plan. I obojętne jest, czy w danym wypadku, drząc o swoje drogotę, „ja”, chowa się w norze, czy też manifestuje swą „władzę” „pycha”.

W „POLITYCE” znajduje się korespondencja Andrzeja K. Wróblewskiego z ZSRR pt. „Kolacja w rodzinnym gronie”. Polecam. Nie tylko ze względu na kolację...

Drugim dominującym tematem w tygodnikach jest

150 rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Bogusława Leśnodorskiego „Polak! Kościuszkol...” w teście „Polityce”, Stanisława Herbsta „200 dni Najwyższego Naczelnika” w „Kulturze”, „Ideale społeczne Kościuszkowskie” oraz Władysława Słodkowskiego „Warszawa Kościuszkowska” w „Stolicy”, wreszcie cała tytułowa kolumna ciekawostek o naszym bohaterze narodowym w „Kulisach” — oto dostateczna porcja wiedzy dla miłośników historii ojczyzny.

HISTORIA historia, a co z współczesnością? Nie wesoło — nie moja wina — jej obraz maluje Jerzy Milewski w „PRAWIE I ŻYCIU”. Pod świetnym tytułem „Żyć sfrustrowanego krasnoludka” czytamy m. in.:

„Nie tego jest? Rocznie — dziesiątki tysięcy. Może setki tysięcy. Konkretne przypadki zrodzonych pod ciśnieniem krzywdy i rozgorzgnięcia. Tam skrzywdzono człowieka odwołując mu tego, co mu się należy. Tam pozbawiono błąd stawiając w stan oskarżenia kogoś, na kogo wskazywały poszlaki — ale braki dowodów...”

Rzecz tym bardziej smutna, iż dzieje się to wszyst-

ko w układzie stosunków społecznych, wolnych od tzw. antagonizmów klasowych! Gdzie szukać przyczyn, dla których — jak powiada anegdota — w piekle przybieg Polaków nie wachtuje żaden diabeł, bo rodak jeden drugiego w smolek wciąga? „Trudne rodziny” — to znowu tytuł Krystyny Gołańskiej i Wiesława Iwanickiego w „KULTURZE”.

„Opinie publiczne zaalarmowały wiadomości: rodzina Dowiatowa będzie rozwodziła! Dołtaria ona za pośrednictwem prasy, która od lat, dokąd nie dzielić, od chwili założenia pierwszego w Polsce rodzinnego domu dziecka jest dowłaszem przychylina i entuzjastycznie oceniała ich pracę...”

znowu refleksja: jak to się dzieje, że jedni z rabinami na życie ciężko pracują, a inni — im przeszkadza? Gwoli rozmieszczenia powtórmu o „POLITYCE”, gdzie Michał Radowski w swoim „Zamiast felietonu” zwierza się nam szczerze:

„Jestem fanatycznym miłośnikiem kolei państwowych. Podążajcie mi! poczuć bezpieczeństwa szkolzonego z

— powołano go do wojska koronnego. Wtedy to znów niedaleko wybrzeża, przez krótki czas trudził się dla Ojczyzny. Dowodził brygadą I-szej Wielkopolskiej Dywizji we Włocławku, Gdańsku już jednak, ani Pomorza nie odwiedził nigdy.

Walczył pod Dubienką. Wyemigrował na krótko do Dreżna. Z Krakowa przez Racławice i obóz pod Połanowem szedł wojennym pochodem aż po kleskę Maciejowic. Naczelnik Narodu po przez swą Insurekcję chciał zbudować nową Polskę, nie szlachecką, jaką była dotąd, a ogólnonarodową — Polskę, matkę dla wszystkich Polaków.

Ten wspaniały zryw rewolucyjny — wspólnie z Konstytucją 3 maja — uratował honor historii polskiej XVIII wieku. Toteż Kościuszkę stał się jakby sumieniem naszego narodu. I był nim aż do śmierci i dalej aż po dni ostatnich, kiedy pod jego god-

łem kadra Ludowego Wojska Polskiego — Kościuszkowska Dywizja znad Oku wspólnie z Armią Czerwoną przyniosła nam upragnioną a prawdziwą wreszcie wolność.

GDY go car Paweł uwolnił z twierdzy Piotrkowskiej, w której więziono go od Maciejowic, znów płynął blisko Gdańska, bo Bałtykiem, wstępując do Finlandii i Szwecji. Wyruszył wtedy po raz drugi do Ameryki. Wrócił jednak wkrótce do Europy, ale już nie ujrzał Polski. Nie wrócił do niej, bo nie urzekła go epopeja napoleońska, bo szczyt demokracji wyczuł obłudę Bonapartego. Nie uwierzył też obietnicom cara Aleksandra i z dala od kraju, w szwajcarskim miasteczku Solurze zmarł przed 150 laty, 15 października 1817 r. Ale w sercach naszych ten wielki Polak i demokracja wciąż jednak jeszcze żyje.

Witold MEZNIKI

Pozdrowienia od Hilmar Wulffa

(Korespondencja własna z Danii)

Hilmar WULFF jest jednym z czołowych pisarzy Danii. 59-letni autor 20 różnych książek, syn ubogiego rybaka z wybrzeża wyspy Lolland był robotnikiem, marynarzem, fryzjerem, kolejarzem, szoferem ciężarówki i... bezrobotnym. Po trzydziestoletnim okresie burzliwego życia trafił do uniwersytetu ludowego w Maerum, potem w Kopenhadze. Wkrótce zaczął pomagać wykładowcy w nauczaniu literatury.

PISARZEM jest od lat trzydziestu. Pierwsze utwory pisał jeszcze przed wojną. Obecnie mieszka na wsi w Vindekilde na Zelandii.

Polakom w Danii Hilmar Wulff znany jest jako ich niestrudzony przyjaciel. Autor trylogii o ich dołach na burzliwej Lollandii pisał „W drodze ku życiu”.

Przywodził — wiedzieli i często oszukiwani przez niemieckich „Aufseherów”, po niewielkie zarobki przy burzliwej emigracji, która pod rozdańcami pomiędzy trzech zarobków: Franciszka Józefa, cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego z uschniętą ręką.

Na moje pytanie, jakie wspomnienia były pomocą w pracy pisarskiej? autor wspominał „Drogi ku życiu”, „Chleba i życia” oraz „Dnia obywateli” odpowiada:

— Podstawa mojej trylogii, z której tylko pierwsza część jest przetłumaczona na język polski, podczas gdy cała trylogia jest przetłumaczona na szereg innych języków i ukazała się w Danii w kilku wydaniach — są przeżycia moje do dzieciństwa. Spędziłem je na Lollandii. Jest to ta część Danii, w której osiedliło się wielu emigrantów polskich. Pochodzą z rodziny, która pod względem socjalnym nie była sytuowana lepiej od ubogich polskich robotników. Pracowałem razem z Polakami przy burakach cukrowych i bawiliem się z polskimi dziećmi. Zawsze też miałem wielu przyjaciół wśród duńskich Polaków.

— Ale Gdańsk był jeszcze miastem Rzeczypospolitej. Gdańszczanie wierni obywateli króla Stanisława Augusta z niepokojem patrzyli na okrażające manewry Fryderyka pruskiego. Dopiero jednak w 17 lat później grenadierzy następcy „Wielkiego Fryca” wkrócili do Gdańska, który w żalobie i

POLSKA trylogię Hilmar Wulff pisał podczas wojny. Znamy „Drogi ku życiu” w tłumaczeniu prof. Romany Heldberg, Polki, wykładowy języka polskiego na uniwersytecie kopenhaskim.

Trylogia Hilmar Wulffa mówi o dołach Polaków od czasu ich przybycia do Danii z początkiem bieżącego wieku, na miejsce — jak się wyraża autor — dość leniwych i pijanych robotników szwedzkich. Kończy się trylogia na okresie, gdy robotników polskich zrównano z prawami duńskimi.

Ale było to tak: w 1922 roku wybuchł wielki strajk rolny. Polacy na Lollandii, mimo swej woli, znaleźli się w sytuacji łamistrajków. Groziło, iż strajk będzie przebrany. Wtedy do duńscy działacze związkowi przyszli do Polaków: „Przystąpcie do strajku — wzywali — przystąpcie do związku”. Polacy odpowiedzieli spokojnie: „Chętnie, tylko, że to w nie chcieliście nas dotychczas w związku widzieć”. Przystąpili do strajku. Wygrano go i wywołowano dalsze prawa dla robotników rolnych.

Na moje pytanie jak powinna rozwijać się przyjaźń między narodami, Hilmar Wulff odpowiada:

— Przyjaźń między narodami jest w naszych czasach w erze

atomowej jedynym możliwym wyjściem. Współistnienie i tolerancja — innej drogi nie widzę. Uważam, że Plan Rapackiego wprowadzony w życie miałby duże znaczenie jako jeden ze środków odwrócenia groźby militarnej, która zawiła nad światem.

Hilmar Wulff interesuje się naszym krajem, żyje na bieżąco wydarzeniami w naszym życiu. Odwiedzał Polskę, zna Kraków, Warszawę, Wrocław, Zakopane. Zamierza ponownie odwiedzić nasz kraj i nawiązać współpracę z tutejszymi wydawcami.

Na ostatnie moje pytanie: co pan życzy polskiemu czytelnikowi? mówi:

— Przede wszystkim tego samego, czego życzę i wszystkim innym: pokoju na świecie i dobrej woli dla współpracy między narodami. Jako pisarz życzę moim czytelnikom wielu dobrych książek. Wiem, że je już znają, znam bowiem doskonale księgarstwo i bibliotekarstwo polskie. A w końcu życzyłbym sobie, by czytelnicy polscy mieli okazję przeczytania i kilku innych moich książek. Przekazuje serdeczne pozdrowienia dla pańskiego pisma „Dziennika Bałtyckiego”, dla moich polskich czytelników.

Rozmawiał:

Artur DUBIEL

Marynarze na szlaku walk partyzanckich

W dniach 29 września do 3 października 1967 r. Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej zorganizował dla produkujących kierowników grup szkolenia politycznego marynarzy podróż wojkowo-histeryczną szlakiem walk partyzanckich po ziemi lubelskiej.

Uczestnicy podróży odwiedzili miejsca partyzanckich bitew w lasach parczewskich, lipskich, janowskich i w Puszczy Solskiej. Odbyli oni wiele spotkań z byłymi dowódcami oddziałów partyzanckich Gwardii i Armii Ludowej jak również z szeregowymi partyzantami Armii Krajowej.

Podczas tych spotkań m. in. na Wzgórzu Porębowym podzielił się swoimi wspomnieniami ppłk rez. Andrzej Flis „Maksym”, były dowódca 1 Brygady Armii Ludowej im. Ziemi Lubelskiej, mjr rez. Miłkołaj Kunicki „Mucha”, były dowódca polsko-radzieckiego oddziału partyzanckiego im. Stalina oraz st. sierż. rez. Edward Król „Koc”. Ponadto spotkano się z ppłr. rez. Józefem Gruszczykiem oraz kmr. por. Ludwikiem Borowskim, byłymi dowódcami plutonów Armii Ludowej z lasów parczewskich.

W ostatnim dniu podróży wojskowo-histerycznej kierownicy grup szkolenia politycznego zwiedzili obóz koncentracyjny na Majdanuku, gdzie złożyli wianzanek kwiatów w krematorium obozowym. Podobne wianzanek kwiatów złożono na wielu mogiłach partyzantów polskich i radzieckich.

Zapiski z nad Nowy

Oto Leningrad, proszę wycieczki...

(Od własnego wystannika)

Wykustani solidnie przez Neptuna i nakarmieni suto przez intendenta ruszamy rankiem w Leningrad!

W szybach autokaru mijają uliczne szyldy: „Butocznaja”, „Ritmy Afriki”, „Czysta obywateli”, „Gastronom”, „Cwiety”, „Soki”, „Konsierwy, frukty”, „Aptieka”, „Miaso, ptica, owozoczi”... Bolszoj Prospekt jest rzeczywiście bolszoj! Szeroki, nowoczesny, pełen zieleni. Wasilewski Ostrow — jedną z pierwszych dzielnic dawnego Sanct Petersburga — przecinają 3 prospekty (czytaj: aleje), z któ-

brzów elewacją z kolorowej cegły, przypomina gdańskie wieżowce. Autokar nasz grzeźnie w tłoku załadowanych materiałami budowlanymi wywrotek i ciężarówek. Wkoło strzelają w niebo dźwięki budowlanych maszyn. Rośnie nowy Leningrad!

Z rudej, jesiennej zieleni wylania się bizantyjska, o cebulastych obfitych kształtach, kopuła Soboru Smolnego. Za chwilę autokar zatrzymuje się przed klasycystycznym frontem Pałacu Smolnego, który wodzi swą nazwę od pobliskiej, historycznej już wytwórni smoly do uszczelniania kadłubów budowanej przez Piotra I floty bałtyckiej.

— To jest siedziba sztabu rewolucji, tu pracował i mieszkał Lenin... — przypomina przewodniczka.

Dziś Smolny zamknięty. Wpatrujemy się chętnym wzrokiem w kolumnadę pałacu, konfrontując znaną z płócien malarskich epizody sprzed pół wieku z leningradzką rzeczywistością A. D. 1967. I starając się przy udziale podświadomości odtworzyć sobie atmosferę dni, w których II Wszechrosyjski Zjazd Rad uchwalał tutaj dekrety o pokoju i ziemi. Tutaj również, w tych murach, ogłoszono zwycięstwo Rewolucji Socjalistycznej w Piotrogradzie. Od Smolnego wieje echa wydarzeń, które zmieniły oblicze świata. To nie żaden patos, ale historia XX wieku!

ZACZYNA się drobny deszcz. Jedziemy dalej mijając pałac znany pod nazwą Tawriczeskij — dar Katarzyny II dla Potiomkina, przegrany potem w karty! Hulalo się kiedyś w

szturmowano przed pół wiekiem imperium Mikołaja II Sugestia tamtych dni i przesterzeń działają jak narkotyki!

wsiadłem do „6” i zajęchem gdzieś w okolicy Wyspy Dekabrystów. Instynkt kazał mi dotrzeć do głównej arterii Wasilewskiego Ostrowu,



W głębi — Issakijewskij Sobór, pomnik klasycystycznego monumentalizmu i bogatej, oryginalnej rosyjskiej sztuki sakralnej, na której obejrzenie zabrakło mi, niestety, czasu...
Fot. L. Niekraś

AUTOKAR zatrzymuje się nad Wielką Nową, po której kraja majestatycznie wiodłoby i w której przegłąda się swym płaskim masywem słynna Piotrowa Twierdza — symbol wyrosłej tutaj, nad Bałtykiem potęgi Rosji, a potem — carskiego samodzierżawia.

Stoimy na placu Dekabrystów: na pierwszym planie pomnik Piotra I, którego koń między kopytami symbolizującego wroga Rosji, węża, w głębi masyw architektoniczny Soboru Isaakijewskiego. Położenie jego kopuły kosztowało pono 28 pudów czystego złota. Przewodniczka rzuca faktami, da tami, nazwiskami, od których pamięć notes reporterski. Wielką Nową przecinają mosty, po których przebiegają tramwaje, trolejbusy i autobusy, wiążące centrum Leningradu z Wasilewskim Ostrowem, Piotrową Stroną i innymi dzielnicami tego imponującego przestrzenia i monumentalizmu klasycystycznego miasta.

PRZEKONAŁEM się o tym, kiedy tego samego popołudnia — wracając z wiozłozą po Leningradzie na „Mazowsze” — pomyliłem autobusy. Zamiast do „90”

jaka jest Bolszoj Prospekt. Zbyt ufny w swoją znajomość Leningradu stanąłem
Dokończenie na str. 5

Dzienniczek 173



WESELE na KREMLU

Fatalną miał u rodaków reputację wojewoda sandomierski, pan Jerzy Mnisech. On to, wraz ze starszym bratem, Mikołajem, był szefem „babini-cy” Zygmunta Augusta; on to, przebrany za mniszke, pod nazwiskiem siostry Opackiej, wykradł z klasztoru siostr bernardynek w Warszawie Barbare Giżankę i przywiódł ją królowi. On to wreszcie, zaraz po śmierci Zygmunta Augusta zagroził królewski skarbiec prywatny. I oto duma magnacka, chęć do próżności kazały temu człowiekowi związać swój los i jego córki z jednym z największych w dziejach awanturkizmu.

MARYNA MNISZ CHÓWNA, córka Jerzego i Jadwigi z Tarnów przyszyła na świat w Samborze około r. 1588. Młodsza jej siostra była już za księciem Konstantym Wiśniowieckim. Maryna sięgała w ówczesnym świecie do czegoś, czego w najsmielszych swych dziewczęcych marzeniach nawet nie śniła.

Oto latem 1603 r. zjawili się w Samborze Lew Sapieha, kanclerz litewski, z księciem Adamem Wiśniowieckim. Towarzyszył im młody, dwudziestoparoletni mężczyzna wzrostu średniego, niski, ciemnowłosy, o twarzy owalnej, włosach rudawych, oczach ciemno niebieskich. Chłopiec był milczący, ponury, niezręczny.

Panowie polscy zamknęli w kancelarii Mniszcha i

w największej tajemnicy nad czymś debatowali. Tajemnica wrócić się wydała i niebawem z dworu do dworu pedziła wieść niesłychana, że ów młody człowiek to nikt inny, tylko następca tronu moskiewskiego, najmłodszy syn zmarłego Iwana Groźnego, Dymitr, o którym powiadano, że zamordowany został w Ugliczu. Z tej tajemnicy zwierzył się ów Dymitr Adamowi Wiśniowieckiemu, u którego był na służbie, a na do wód prawdy okazał krzyż złoty wielkiej ceny, który dostał na chrzcie od ojca chrzestnego, księcia Mściławskiego.

ALE zanim opowiemy o dalszych dziejach Maryny, trzeba nam wrzody wyjaśnić, co działo się wtedy w księstwie moskiewskim i skąd się wziął ów Dymitr.

Oleż w tym samym mniej więcej czasie, kiedy w Polsce wygasł ród Jagiellonów, w Moskwie ze śmiercią cara Fiodora Iwanowicza (zm. 7 stycznia 1598) kończyła się stara dynastia Rurykowiczów (Kaliżów). Car Fiodor był synem Iwana Groźnego. Niedorozwinięty, bigot, bez żadnych zdolności, w rządził wyreżal się swagrem, Borysem Godunowem, który oficjalnie miał tytuł wielkiego koniuszego. Ze swych trzech synów, Iwan Groźny miał żonę, którą w listopadzie 1581 r. car w napadzie furii uderzeniem berła w głowę zabił najstarszego syna, Iwana, na pół roku przed własną śmiercią. Ten znakomity, choć okrutny władca, który stworzył podwaliny przyszłej wielkości Rosji, umierał ze zgrozoty, że tron pozostawia półdurnemu Fiodorowi. Ale zostawał jeszcze syn najmłodszy, Dymitr, w parę lat potem (miej 1591) młody Dymitr, na rozkaz Borysa Godunowa, zostaje zamordowany. W styczniu 1598 r. umiera car Fiodor, na tron wstępuje Borys Godunow.

I oto w parę lat potem pojawia się w Samborze młody człowiek, który powiada, że jest owym Dymitrem, co ocalał cudem, pod czas kiedy w Ugliczu zamordowano chłopca podstawionego. Szczęściem, w jednym z klasztorów rosyjskich żyje jeszcze matka Dymitra. Zobaczmy, czy nie rozpozna rodzinnego dziecka.

Kim był właściwie młody awanturk? Rychło zaczęły krążyć wieści, że to zbłądził młody imieniem Grisza Odtrepow. Samozwaniec zaprzeczał temu. A Maryna? Pokazało się, że młodzi Ignacy zaczęli do siebie. Maryna podobnie jak jej wybrany, także nie grzeszyła urodą. Drobna, wata, o rysach nieregularnych, dziewczyna pychę odziedziczyła po ojcu. „Dumnej wojewodziny zachciała się carową” — powiedział późniejszy hetman Żółkiewski. Młody ten hetman ostrzegł o dawkach przed awanturkami. „Cóż to za komedia Plautusa czy Terencjusza się tutaj rozgrywa?” — kpił sobie pan hetman, widząc na jak grubą zanosi się awantura.

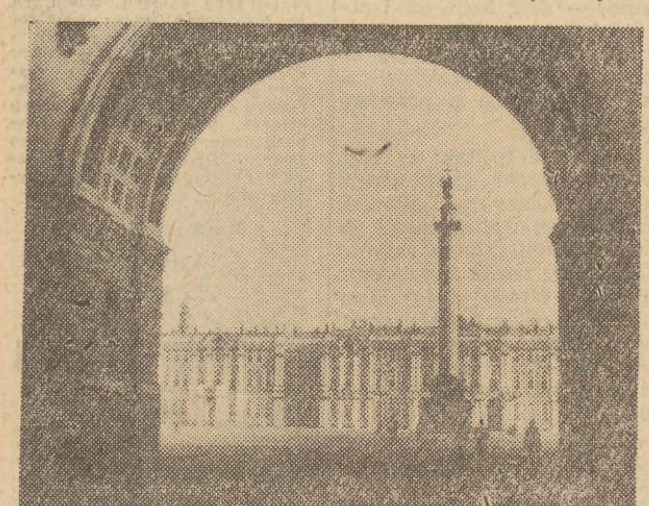
Panowie polscy postanowili skorzystać ze sposobności. Ze wszystkich krawców zbiegać się zaczęli obwieśie, szubrawcy, chłopi, żadni moskiewskich łupów. Ułożono wyprawę na Moskwę, zapewniono sobie protekcję

Dokończenie na str. 5

Na placu Dekabrystów wznosi się dumnie wystawiony przez Katarzynę II Piotrowi I pomnik, noszący datę 1782 roku.

Fot. L. Niekraś

rymi krzyżują się pod katem prostym ulice zwane po prostu liniami: Piataja, Szestaja, Wosmaja Linia... Intencją pierwszych carów petersburskich było poszat-kowanie wyspy kanałami, aby jak najbardziej upodobnić metropolię nad Nową do Wenecji. Stąd i roboty do nazwy linii, które po-



Stąd robotnicy i żołnierze Piotrogradu zaatakowali przed pół wiekiem widoczny w głębi Pałac Zimowy, wzniesiony pod widoczną również Aleksandrowską Kolumną swoje zwycięstwo.
Fot. L. Niekraś

zostały do dziś, przypominając swą architekturą do złudzenia... Szczególnie Ten sam okres powstawania przetrwał do dziś architektury. Mimo jednak niezrealizowanych intencji carskich Leningrad ma pełną podstawę do miana Wenecji Północnej. Dowodzą tego co chwila przejeżdżane mosty nad naturalnymi dopływami Wielkiej Nowy. Z 267 mostów w tym mieście udaje się nam w ciągu 3 godzin przejechać kilkadziesiąt...

ROZMACH i konsekwencja XVIII-wiecznych urbanistów włoskich, francuskich i rosyjskich nie ma nic wspólnego z ciasnotą zabytkowych centrów wielu miast europejskich, powstałych w średniowieczu: widać to doskonale w Leningradzie, który cechuje poczucie rosyjskiej przestrzeni. 3,5-milionowe dziś miasto z tygodnia na tydzień powiększa swój obszar 570-kilometrów kwadratowych o nowe dzielnice, wznoszone z gotowych elementów budowlanych. To jest w dalszym sensie montaż domów a nie budownictwo! Cześć obiektów mieszkalnych, z wkomponowaną znakomicie w zielen sosn i

ym Sanct Petersburgu z fantazją, jakiej nie powstydziłby się sam imperator wsiej Rosji...

Jedziemy: Pałac Sztuki po lewej, filharmonia, po prawej — jak w filmie „Zabawa na Mariensztacie” parodiującym zwiedzanie Warszawy. Przed nami Newskij Prospekt, za nami: Hotel Europejski, po lewej Sobór Każański i pałac hr. Strogonoffa — czyżby tutaj podobno po raz pierwszy boeuf à la Strogonoff? — po prawej znowu charakterystyczny kompleks Admiralicji, będący tym dla Leningradu czym Kreml dla Moskwy. Oczekiwała pod względem architektonicznym — symbolicznie.

Wjeżdżamy z impetem na plac Pałacowy ze strzelistą Kolumną Aleksandrowską, której wzniesieniem cała Rosja dała wyraz czci carowi Aleksandrowi I za pokonanie Napoleona. Ten największy plac Leningradu otacza bajecka architektura siedziby carów — Pałacu Zimowego i półkolista, ciągnąca się na przestrzeni pół kilometra fasada sztabu wojskowego z wkomponowanym Łukiem Triumfalnym, zwieńczonym Rydwanem Chwały. Stąd

Nowości DOMU KSIĄZKI

W święto Jom Kipur, kiedy to Żydzi w gremio spowiadają się z grzechów i zanoszą do Boga modły o przebaczenie, do bożnicy przybył, wraz z innymi, miejscowy bankier. Nie mógł się jednak skupić i zmusił do pobożności, albowiem tego ranka odkrył w swych księgach handlowych sporą nadwyżkę i myśli o tym nie dawała mu spokoju. Od rachunku powtarzał za kan-torem słowa modlitwy. Kan-tor przeszedł do wyliczania poszczególnych grzechów. Przyszłemu „gazetnikowi” co znaczy rabował, ban-kiier uderza się w czoło: zga-dza się! — szepta urado-wany.

Przytoczona anegdota pochodzi ze zbioru humoru żydowskiego pt. „Przy szabasowych świecach” (Wydawnictwo Łódzkie). Zwróćcie uwagę na punktę cytowanego dowcipu. Jeśli, jak się powiada, humor bywa odbiciem określonych cech narodowych, to w tym wypadku owa teza znajduje pokrycie — vide wypadki na Bliskim Wschodzie.

Bardzo niedługo obchodzić będziemy uroczystości jubileusz 50-lecia Wielkiego Października. Warto więc już dziś zainteresować się nowościami wydawniczymi literatury rosyjskiej i radzieckiej. Na pewno ciekawa

pozycja jest książka Anatola Koniego „Ze wspomnień prawnika” (Czytelnik). Jest to wybór wspomnień znakomitego prawnika rosyjskiego, przewodniczącego sądu w wielu słynnych procesach na przełomie XIX i XX wieku. Znajdują się tu wspomnienia o procesie Wiery Zsuzlicz, o wybitnych ludziach z którymi Koniego łączyły więzy przyjaźni: Lwie Tolstoj, Dostojewski, Czechow. Niezwykle interesujący obraz epoki i nurtujących w owym czasie prądów społecznych i politycznych.

„Trędowaci” to książka Gieorgija Szylina, popularnego pisarza Związku Radzieckiego, zmarłego w 1941 r. Powieść „Trędowaci” zajmuje w twórczości Szylina szczególne miejsce. Autor przez wiele lat studiował życie kolonii dla trędowatych i w rezultacie udało mu się, jak może żąd-nemu innemu pisarzowi, przedstawić świat ludzi przywróconych przez straszliwą chorobę z normalnego życia. Powieść Szylina jest jednocześnie interesującym dokumentem, pokazującym jak burzliwe przemiany lat dwudziestych i trzydzi-

tych odbijały się w życiu społeczności trędowatych. I jeszcze jeden pisarz radziecki Ilija Zwierew, urodzony 1926 r. na Ukrainie. Jego pisarstwo wyrasta przede wszystkim z doświadczeń reportażysty, umi-ającego widzieć sprawy ważne, istotne w życiu ludzi i społeczeństwa. Główny temat jego poszukiwań, to wzajemny stosunek tego, co w człowieku pozorne i tego co istotne. Często wykorzystuje banalne wątki w nadziei zardania z nich zim-ności, skostniałej powłoki i pokazania, że gdzieś w głębi tli się w nich ciepło. Taką własną próbą odkrywczo-satyrycznego, gorzkiego może spojżenia na pos-politą zdawałoby się historię dwójga ludzi, rozgrywająca się w burzliwym okresie ostatniego XV-lecia jest powieść „Ona i on” (PIW). Książkę przełożyła Henryka Broniatowska.

A teraz uczynimy pauzę w beletryście. Godzi się również pamiętać o tych czytelnikach, którzy szukają książki stanowiącej pomoc w konkretnych, specjalistycznych zainteresowaniach. Na początek polityka — nakładem Książki i Wiedzy ukazał się zbiór pre-mówień Władysława Gomułki, wygłoszonych w okresie lipiec 1964 — grudzień 1966. Książkę liczącą 600 stron otwiera przemówienie wygłoszone na akademii w

Warszawie 21 lipca 1964 r. z okazji 20-lecia PRL, a kończy toast noworoczny z dnia 1 stycznia 1967.

Upełniło przeszło 20 lat od utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to okres dość długi aby można było dokonać bilansu osiągnięć i braków tego systemu organizacyjnego, a jednocześnie zbyt krótki, aby zadania postawione przed ONZ mogły być wyko-nane. Niemniej działalność ONZ trwa. Ze szpalt codziennych gazet, z doniesień radia i telewizji dowiadujemy się o wysiłkach wielu narodów, w tym i Polski, w kierunku zażegnania grozy wojny i pokojowego współistnienia. Z drugiej zaś strony obserwujemy na tym polu negatywną działalność sił zachodniego imperializmu. Mało jednak wiemy o strukturze organizacyjnej ONZ i organizacjach wyspecjalizowanych Narodów Zjednoczonych. Warto również przejrzeć dotychczasowy bilans akcji ONZ w przypadkach konfliktów zażegnanych. O wymienionych sprawach traktuje szczegółowo Wojciech Morawiecki w książce „Narody Zjednoczone” (Wiedza Powszechna). Nakładem tego samego wydawnictwa ukazała się praca Józefa Soldaczuka „Handel międzynarodowy”.

